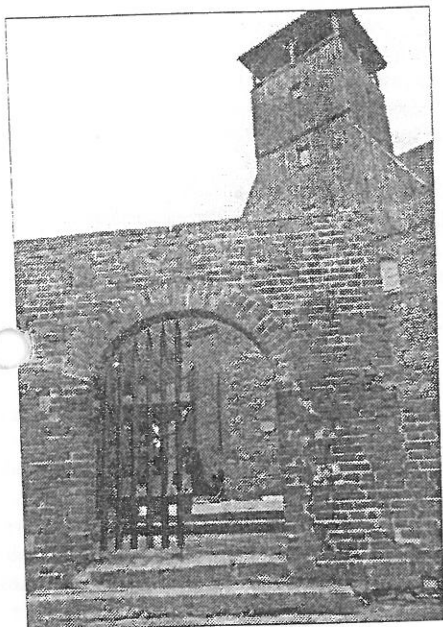


25-LECIE MUZEUM RYBOŁÓWSTWA CMM W HELU



Wszystko zaczęło się od lokalnej inicjatywy kilku zapaleńców, która doprowadziła do otwarcia w roku 1961 Muzeum Kaszubsko-Rybackiego w opuszczonym i dewastowanym od zakończenia wojny kościele poewangelickim w Helu. Wkrótce okazało się jednak,

że sam zapal nie wystarczy i po kilku latach zmagania Helska Rada Narodowa zwróciła się do Muzeum Morskiego w Gdańsku z wnioskiem o przejęcie obiektu wraz z ekspozycją. Po osiągnięciu porozumienia Muzeum Morskie przystąpiło do remontu adaptacyjnego, który trwał 3 lata. W końcu, w roku 1972, powołano do życia pierwszy oddział zamiejscowy tej placówki - Muzeum Rybołówstwa w Helu. Otwarcie stałej ekspozycji nastąpiło dokładnie 6 maja 1972 roku. I choć w pamięci uczestników tamtych uroczystości, dzień ten zachował się jako bardzo chłodny i pochmurny, do Muzeum przybyło mnóstwo gości z miasta, ówczesnego powiatu puckiego oraz Trójmiasta. Ci ostatni przybyli specjalnie wynajętym statkiem wycieczkowym. Pierwszym kierownikiem helskiego Muzeum został mgr inż. Roman Klim.

25 lat dla placówki kulturalnej to wiek jeszcze niezbyt dostoyny, ale przyznać trzeba, że Muzeum wrosło w krajobraz i klimat naszego miasta. Tak się złożyło, że jubileusz przypadł na okres, w którym ważą się losy obiektu. W najbliższych dniach Komisja Regulacyjna przy Urzędzie Rady Ministrów ma zdecydować, czy właścicielem budynku, w którym znajduje się ekspozycja będzie Parafia Ewangelicko-Augsburska czy skar-

państwa. Od decyzji tej zależy przyszłość Muzeum.

Na obchody 25-lecia helskiej placówki złożyć się ma kilka imprez (główna odbędzie się najprawdopodobniej we wrześniu), zainaugurowanych przez sympozjum naukowe poświęcone "Przyszłości rybołówstwa na Bałtyku". Może brzmi to trochę paradoksalnie że, o przyszłości połowów rozmawia się w Muzeum, ale zdaniem organizatorów i uczestników, miejsce to, jako neutralne, znakomicie nadaje się na nieskrępowaną wymianę poglądów pomiędzy naukowcami, urzędnikami i rybakami. Ci ostatni, pomimo dobrych w tym dniu warunków połowowych, na szczęście dopisali i silnie bronili swoich racji. Cała sesja składała się z 17 referatów wygłoszonych w trzech blokach tematycznych, którym kolejno przewodniczyli: prof. dr kpt. ż.w. Daniel Duda - przewodniczący Polskiego Towarzystwa Nautologicznego i wicedyrektor GUM, prof. dr hab. Zygmunt Polański - dyrektor Morskiego Instytutu Rybackiego oraz prof. dr hab. Józef Krępa z Politechniki Gdańskiej. Omówione zostały w nich prawie wszystkie zagadnienia związane rybołówstwem i przemysłem połowowym, a także z nimi związane problemy prawne i ekonomiczne. Wśród uczestników licznie byli obecni przedstawiciele szczecińskiego środowiska morskiego z wybitnym znawcą narzędzi połowowych, prof. dr hab. Józefem Świnarskim na czele. Z największym zainteresowaniem wysłuchano jednak wystąpienia mgr inż. Alicji Wójcik z PPIUR "Szkuner" we Władysławowie, która wskazała na zagrożenia jakie powstało dla naszego rybołówstwa w związku z niezrozumiałą polityką ministerstwa (przedstawiciele obecni byli na sali), które zezwala na połowy dużymi włokami pelagicznymi, w polskiej strefie ekonomicznej duńskim rybakom. Niezrozumiałe są ekonomiczne przesłanki podjęcia takiej decyzji, tym bardziej, że połowy te nie idą na bezpośrednią konsumpcję, tylko są przerabiane na mączkę rybną. Dyskusja była bardzo gorąca. Na zakończenie goście podpisali się pod petycją skierowaną do Komisji Regulacyjnej URM, z prośbą o rozważenie i uwzględnienie potrzeb środowiska lokalnego i morskiego przy podejmowaniu decyzji ustalającej właściciela obiektu i gruntu, na którym mieści się obecnie Muzeum.

Przerwy w obradach uatrakcyjniły degustacje wyrobów rybnych, zorganizowanych dzięki pomocy licznych sponsorów: Henryka Indyka (szczególne podziękowania dla mamy), Jacka Schomburga, "Kogi-Maris" i "PPIUR Koga" z Helu oraz PPIUR "Szkuner" i spółki "Wilbo" z Władysławowa. Po zakończeniu sesji goście poczęstowani zostali świeżo uwędzonym śledziem, który świetnie pasował do piwa podarowanego przez browar "Amber". Wszystkim życzliwym nam osobom serdecznie dziękujemy.

M.K.



Kościół ewangelicki - obecna siedziba Muzeum Rybołówstwa w 1958 r.

A black and white photograph showing a street scene in Warsaw in 1961. On the right side of the frame, a large, light-colored bus is partially visible. In the center, a group of people, including a woman in a dark coat and hat in the foreground, are walking along the sidewalk. To the left, a truck is parked or moving slowly, with the text "Kryśka Interpol" visible on its side. The background shows more vehicles and buildings, suggesting a busy urban environment.

A black and white photograph of a crowded pedestrian street in downtown Chicago. People are walking in both directions, and tall buildings line the street. A sign for "THE" is visible on the left building.

Relację z pielgrzymkowej podróży p. Krzysztofa Sośnickiego zamieścimy w następnym numerze.

Sylwester Ostrowicki

M. Kuklik

...o helskim domu rybackim. cz. 2

"... na końcu półwyspu widzimy dziś parotysięczną osadę, miastem w spisach urzędowych zwaną, ale pozał się Boże co to za miasto. Kościół i Dom Kąpielowy, a między jednym a drugim jedyna ulica, oto całość, ani interesująca, ani malownicza. Bo ulica zastawiona jest, niby domkami z kart, maleńkimi piętrowymi domami, a dokoła nich jak okiem sięgniesz, piasek porośnięty iglastym drzewem", tak swoje wrażenia z wizyty w Helu relacjonował na początku naszego stulecia Stanisław Belza.

Opisywanie Helu przez podróżników polskich jako nieciekawej i brzydkiej osady przez podróżników polskich było w okresie przed I wojną światową zjawiskiem powszechnym i miało kontekst propagandowo-narodowościowy, którego celem było zniechęcanie rodaków do odwiedzania całkowicie niemieczonego wówczas Helu, przy jednoczesnym zachęcaniu do wizyt w swoich lecz zapomnianych osadach kaszubskich. Taki stosunek Polaków do



Ulica Wiejska ok. 1910 r.

naszego miasta odbił się niekorzystnie na jego późniejszych dziejach. W okresie międzywojennym traktowano Hel jako osadę niemiecką, co objawiało się m.in. urzędowym ignorowaniem wielowiekowych zasad wznoszenia i konserwowania budynków i usilnym wprowadzaniem stylów, które miały kojarzyć się z Polską. Z tego też powodu pierwsza kaplica katolicka w naszym mieście wzniesiona została w stylu zakopiańskim (!). Jeszcze gorsza sytuacja nastąpiła po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdy zabrakło dawnych mieszkańców. Stare domki rybackie o konstrukcji szkieletowej zaczęto traktować jako mienie poniemieckie. Zupełnie zapomniano, że swoim rodowodem sięgały one czasów przedrozbiorowych, a ich powstanie nie było związane z akcją rządu pruskiego, który w drugiej połowie XIX wieku nakazał wznosić na terenach swego zaboru budynki z muru pruskiego. Urzędnicy PRL-u bez skrupułów wydawali wyroki na małe i pokraczne, ich zdaniem, domki, wznosząc na ich miejscu szare, mury kamienne. Tradycyjne lokalne zabudowania stały się przeżytkiem.

Forma rybackiego domu helskiego zrodziła się zapewne już na początku XV wieku, gdy rozpoczęła się lokacja Nowego Helu. Nowa osada tworzyła się wzdłuż wału wydowego o wysokości 5 m n.p.m. i długości 600 m, biegnącego równoległe do brzegu Zatoki. Domy mieszkalne były wznoszone po obu stronach grzbietu wału, który stanowił oś ulicy. Ograniczona powierzchnia terenu, nadającego się pod zabudowę, zmusiła władze miasta do wprowadzenia obowiązku sytuowania budynków w taki sposób, aby front skierowany w stronę ulicy stanowiła węższa ściana szczytowa. Parcele budowlane były wąskie, ale za to na tyle długie, że za zabudowaniami starczało jeszcze miejsce na niewielkie ogródki, które wykorzystywano także jako miejsce do suszenia ryb i sieci. Ścisłe przestrzegano zasadę, by pomiędzy budynkami pozostawiały, głównie ze względów przeciwpożarowych, wąskie przejścia, którymi można było dostać się swobodnie od ulicy do podwórza i dalej bezpośrednio do morza. Przepisy dotyczące wznoszenia budynków w Helu zostały dokładnie opisane w zbiorze praw lokalnych ("wilkierzu") ogłoszonym 25 października 1583 roku, a wznowionej ordynacją roku 1670.

Sposobem usytuowania domów różnił Hel od pozostałych osad Półwyspu, w których budynki, wobec braków jakichkolwiek ograniczeń terenowych, wznoszone były bezplanowo. Jedyną zasadą jaką niekiedy kierowali się ich budowniczy, było ustawianie domów możliwie równoległe do linii brzegowej (budynki w Helu ustawiane były prostopadle do brzegu), tak aby jak największa powierzchnia domu była eksponowana ku słonecznej stronie. W środkowej części dłuższej ściany sytuowano główne drzwi wejściowe, które często osłaniano gankiem, nie spotykanym w Helu. Odmienne zorientowanie domów w Helu i w pozostałych osadach Półwyspu doprowadziło także do zróżnicowania wewnętrznego układu pomieszczeń mieszkalnych. W Jastarni, Kuźnicy czy Chałupach. często pod tym samym dachem, znajdowała się stajnia-obora. W Helu, głównie z powodu braku odpowiednich gruntów rolnych do prowadzenia hodowli, nie było takich pomieszczeń gospodarczych.

Wszystkie wspomniane powyżej różnice w sposobie wznoszenia budynków były wynikiem ulokowania osad Półwyspu Helskiego w odmiennych warunkach fizjograficznych - nie wynikały z przyczyn narodowościowych, które później tak chętnie podkreślali zarówno polscy, jak i niemieccy szowiniści. Dowodzą tego także wspólne cechy w zdobnictwie domów, np. obecność na starych budynkach we wszystkich helskich osadach, niemal identycznych ozdobnych zwieńczeń szczytów dachów tzw. pazdurów i śparogów.

Istotnym dla naszych dalszych rozważań faktem, jest stwierdzenie formułowane przez nieomal wszystkich badaczy dziejów naszego miasta. Podkreślają oni w swoich opracowaniach, że pomimo licznych kataklizmów, które nawiedziły Hel, jego układ przestrzenny oraz zabudowania, od czasu lokacji nowego miasta do początku XX wieku, nie podlegały istotnym zmianom, a założony w wiekach średnich program urbanistyczny przez blisko pięć stuleci nie wymagał korekty i uzupełnień. Zachowanie takiego układu osadniczego było by ewenementem kulturowym na wielką skalę.



Uwaga Przyjaciele Helu. Zebranie członków i sympatyków naszego stowarzyszenia odbędzie się w dniu 5 czerwca br. (czwartek) o godz. 18⁰⁰ w sali konferencyjnej Stacji Morskiej UG w Helu.

Dnia 17. 05. 1997 roku zmarł nasz były,
długoletni pracownik
JAN MIELCZAREK
Rodzinie zmarłego najserdeczniejsze
kondolencje składają
pracownicy Muzeum Rybołówstwa w Helu

Tuż przed świętem Matki w „Głosie Młodych” usłyszycie państwo oczywiście o uczuciach związanych z Tymi, które pierwsze nazwały nam świat i pierwsze obdarzyły miłością.

Poszukuję słów, by oddać głębię więzi między matkami i dziećmi, lecz wszystkie wydają mi się zbyt ogólne i płytkie.

Na pewno chciałoby się powiedzieć, że to uczucia wielkie, jedyne i nie kończące się jednak to tak niewiele wobec prawdy o Matkach.

Najbardziej przekonującymi zdają mi się słowa najmłodszych dzieci, które nie zmuszają się do wyjątkowości i nie myślą o szczególnych okolicznościach wypowiedzianej maksymy życia: „Moja mama jest najlepsza na świecie. Ja kocham moją mamę”.

Czytelnikom „H.B.”, z gorącymi życzeniami dla wszystkich Matek - drukujemy krótkie opowiadania drugoklasistów pt. „Jaka jest moja mama?” i wierszyk młodego helanina - Maćka Łosia z klasy VI „b”.

M.S.

Moja Mama jest ładna i ma ładne nogi. Ubiiera się na sportowo, bo jest nauczycielką wychowania fizycznego. Lubi czerwony kolor. Moja Mama dba o mnie, tatę i psa.
Maciek Z.



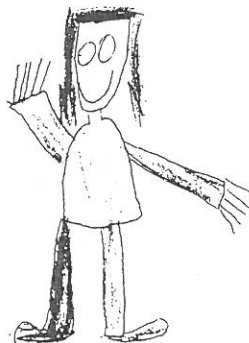
Matka

Mam w bukiecie piękne kwiatki
Bo to dzisiaj jest dzień Matki
Święto wszędzie dobrze znane
I przez wszystkich szanowane.

Matka - najpiękniejsze słowo
Wymawiać je możesz na nowo
Do niej czule się tuliłeś,
Zanim słowo wymówiłeś.

Matka zawsze Ci pomoże
Nie da wchodzić na rozdroże
Ona zawsze Cię zrozumie
Zobaczy daleko w tłumie.

Za to bardzo ją kochamy
Piękny bukiet dzisiaj damy -
A ty będziesz uśmiechnięta
W dniu tak wspaniałego święta.



W. Motyka

Moja mama ma rude włosy i ma na imię Barbara. Moja mama nie pracuje, jest gospodynią domową. Mama na mnie czasami pokrzykzy, ale tylko wtedy gdy coś zbroję.

Aleksandra Kleina

Moja mama jest 29 letnią kobietą, która nie pracuje bo wychowuje 2 letnią siostrzyczkę. Mama dba o nasze mieszkanie i o nasze zdrowie. Wspaniale gotuje. W każdej wolnej chwili bawi się z nami, tłumaczy co dobre a co złe. Bardzo kocham moją mamę, za jej poświęcenie i uśmiech i za wszystko co mi daje.

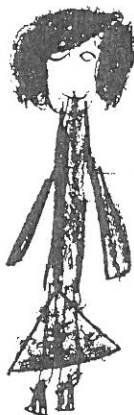
Maciej S.

Moja mama ma na imię Dorota. Jest średniego wzrostu, ma brązowe oczy i lekko kręcone włosy. Pracuje zawodowo i dobrze prowadzi dom. Jest najmilszą mamą na świecie. Kocham ją bardzo i ona kocha mnie.

Moja Mama jest wysoka, ma krótkie włosy koloru ciemnego, oczy ma brązowe.

Moja mama nigdzie nie chodzi do pracy, cały dzień zajmuje się nami, moim bratem i mną. Moja Mama jest gruba, bo będzie miała dziecko. Moja Mama się maluje i kolorowo ubiera.

Kamila Muża



Moja mama jest osobą bardzo dobrą i kochaną. Jest wyrozumiała i sprawiedliwa. Potrafi pomóc rozstrzygać moje spory z siostrą. Czasami pomaga mi w odrabianiu lekcji i mogę zawsze na niej polegać. Jest dla mnie wzorem do naśladowania. Moja mama jest zawsze ładnie uczesana, modnie ubrana i twarz ma uśmiechniętą. Gotuje dla nas pyszne obiady. Gdy jesteśmy chore opiekuje się nami. Myślę, że kiedy dorosnę będę podobna do mojej mamusi.

Proszę spojrzeć na moją mamusię.
Kocham ją bardzo chociaż nie muszę.
Chociaż często rozrabiam,
Mamie w domu pomagam
Mama mi za to dziękuje
I w czołko mnie całuje

Kamila Przygoda

Rozmowę z burmistrzem miasta Panią Bogusławą Białk przeprowadziłem kilka dni po programie TV Gdańsk „Tu mieszkamy”. Hel jest dość częstym gościem w tzw. „przekaziorach”, ale wielogodzinna audycja TV była jednak sporym wydarzeniem, toteż pierwsze moje pytanie dotyczyło refleksji po tym programie.

- Autorzy audycji chcieli pokazać zbyt obszerny, moim zdaniem, wizerunek miasta, toteż chwilami brakowało czasu na udzielenie pełnych odpowiedzi. Tak np. pani Barbarze Konkel nie zdążyłam powiedzieć, że władze miasta nie tylko widzą problem niepełnosprawnych dzieci i dorosłych, ale w miarę posiadanych środków udzielają im pomocy. W ub. roku m.in. finansowano przejazd na trasie Hel-Toruń w celu rozpoczęcia studiów pewnemu mieszkańcowi Helu; nasz Ośrodek Pomocy Społecznej pomagał w remontach wózków inwalidzkich oraz zakupił aparaty dla niepełnosprawnych. Nie publikujemy tych danych z uwagi na delikatność sprawy - w naszym społeczeństwie być ułomnym to jeszcze ciągle problem wstydlivy. Nie omijamy go jednak, choć przecież jest rzeczą oczywistą, że np. problemów rehabilitacji tak małe miasteczko jak nasze samodzielnie nie udźwignie. Powtarzam co już powiedziałam w programie, tworzymy razem z sąsiednimi miastami taki ośrodek w Pucku.

Osobną sprawą jest brak „Ogródka Jordanowskiego”. Szukamy odpowiedniego miejsca, rozważamy kilka lokalizacji, myślę, że jeszcze przed sezonem uda się taki ogródek utworzyć.

Jestem jednak nieco rozczarowana małą aktywnością naszych obywateli. Wydawałoby się, że ludzie skwapliwie skorzystają z okazji żeby zaprezentować siebie i swoje poglądy na różne sprawy a tu chętnych jak na lekarstwo, a i problemy niezbyt wielkie. Stwierdzam, że sprawy z jakimi helanie przychodzą do mnie są znacznie trudniejsze niż te poruszane przez nich na antenie, choć w niektórych wystąpieniach wyczuwało się przekonanie, że sprawa poruszona publicznie będzie załatwiona szybciej i lepiej.

Podsumowując cały program jestem zadowolona, że gdańska telewizja pamiętała o naszym miasteczku i w znacznym stopniu przybliżyła go mieszkańcom kilku północnych województw.

- Porozmawiajmy teraz o innych problemach interesujących opinię publiczną. Ludzie komentują kolejną podwyżkę czynszów, wody i ścieków. Twierdzą, że gdzie indziej opłaty są niższe.

- To nieprawda. Oto aktualna tabela czynszów i opłat w kilku wybranych miastach i gminach.

Gmina	Stawka bazowa czynszu regulowanego za 1 m ²	Opłaty za 1 m ³	
		z tytułu poboru wody	z tytułu odprowadz ania ścieków
Hel	1,10	0,90	0,80
Jastarnia	0,40	1,01	1,38
Władysławowo	1,26	1,01	1,38
m. Puck	1,74	1,05	0,97
gm. Puck	0,30	0,80	0,65
Gdynia	max.2,11, min.0,61	1,05	1,25
Sopot	1,50	podmioty.gosp. 1,88	0,89
		pozostali 1,02	0,46
Gdańsk	Strefy: I 1,89	podmioty gosp. 1,07	1,03
	II 1,74		
	III 1,59	pozostali 1,36	1,34
	IV 1,42		

Z powyższej tabeli wynika, że to właśnie u nas jest najtaniej. Natomiast faktem jest, że opłaty za wodę i ścieki podwyższamy dość często. Po uruchomieniu nowej oczyszczalni koszty eksploatacyjne znacznie wzrosną.

Gdybyśmy systematycznie nie podwyższali ceny w niedługim czasie czekałaby nas szokowa podwyżka o

400 - 500 %!. A przecież oczyszczalnię musimy w końcu zbudować, bez niej na nic zda się wysiłek sąsiadów - Zatoka Pucka będzie nadal trula, miasto tonąć będzie w cuchnących ściekach, turyści będą nas omijać a zarobki bardzo wielu mieszkańców gwałtownie spadną. Po wybudowaniu oczyszczalni ceny zostaną zróżnicowane: będą mniejsze dla gospodarstw domowych, większe dla podmiotów gospodarczych.

- Ostatnio coraz częściej widzimy samochody wojskowe z czerwonymi chorągiewkami. To saperzy z Boru wywożą wskazane przez dzieci niewypały i niewybuchy. Należy się chyba z tego cieszyć?

- Owszem, ale ta radość jest trochę problematyczna. Saperzy podejrzewają, a czasami są nawet pewni, że dzieci zakopują na plaży wcześniej znalezione pociski a następnie, dla „szpanu” prowadzą saperów w to miejsce. To niebezpieczne zabawy, lepiej do nich naszych dzieci nie zachęcać. Przypominam zalecenia pana Waśkowskiego - nie ruszać, nie dotykać ukrytej śmierci, o znalezisku powiadomić natychmiast policję. Apel ten kieruję również do dorosłych.

- A co ważnego stało się w ciągu ostatnich 2 tygodni?

- 12 maja br. rozstrzygnięto konkurs na Dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Po analizie przedstawionych programów i długotrwałych przesłuchaniach kandydatów wybrano na to stanowisko pana Mirosława Wądołowskiego.

16 maja br. odbyło się zebranie członków Spółdzielni Mieszkaniowej, niestety przy bardzo słabej frekwencji. Albo jest tak dobrze, albo przestaliśmy wierzyć w skuteczność naszych interwencji. W każdym razie dominują sprawy bardzo drobne: nasz dom, jego otoczenie przestały nas interesować.

Przy okazji zwracam się do naszych młodych mieszkańców. Coraz więcej pieniędzy wydajemy z kasy miasta na miejską zieleni, nowe lampy, nowe ławki - chcemy przecież żyć w ładnym, czystym mieście. Uszanujcie to, nie niszczyć, remonty kosztują nas bardzo drogo. Jeśli z funduszy remontowych coś zaoszczędzimy będą nowe, drobne inwestycje, nowe chodniki, remonty dachów i mieszkań.

W dniach 20-21 maja miała miejsce tzw. wystawka. Sporo to kosztuje, jednak obligują nas do tego mieszkańcy oraz prosta kalkulacja. Wystawka to coraz mniej dzikich wysypisk złomu w naszych lasach, coraz bardziej czyste podwórka i zaplecza naszych domów.

Zapraszam na następną Sesję Miejskiej Rady. Odbędzie się ona 27 maja o godz. 9⁰⁰ a jej tematem będzie przygotowanie miasta do sezonu.

Wysłuchał i zanotował
Sylwester Ostrowicki

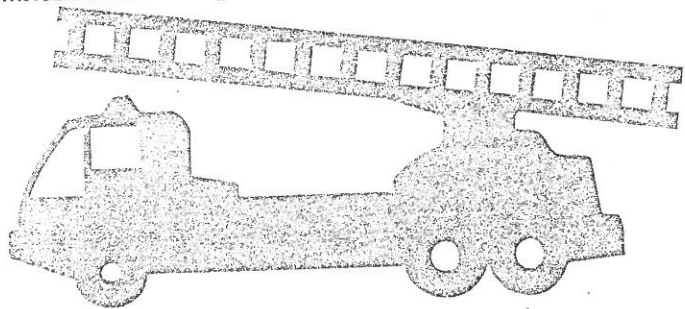
Strażackie Święta

W dniach 4-10 maja obchodziliśmy Dni Ochrony Przeciwpowarowej. Helscy druhowie mieli w tych dniach wiele powodów do radości. Po długotrwałym remoncie otrzymali wóz bojowy Star 244 L. Ze starego wozu zostało tylko podwozie i silnik. Koszt generalnego remontu wyniósł wprawdzie 850 mln (starych) zł, ale nowy kosztuje ponad 3 miliardy! Zarząd Główny OSP przekazał na ten remont 200 mln zł - a całą resztę Urząd Miasta Hel.

4 maja przed helskim kościołem ustawiły się 3 czerwone samochody: Star i Jelcz Miejskiej OSP oraz również po kapitalnym remoncie Star 2441 Garnizonowej Straży Pożarnej KPW Hel. Wyprężone załogi tych wozów otrzymały błogosławieństwo proboszcza o. Rutkowskiego, który następnie przy dźwiękach syren poświęcił bojowe maszyny. To nie tylko święto strażaków, to dla nas wszystkich powód do radości. Umocnione zostało poczucie naszego bezpieczeństwa - tak silnej ochrony przed żywiołami nie ma chyba żadne inne miasto w Polsce. Miejscem gminnych obchodów Dni Ochrony Przeciwpowarowej było w tym roku Chłapowo. Prócz naszej straży udział w tych obchodach wzięły jednostki z Jastarni, Karwi, Jastrzębiej Góry, Pucka i Chłapowa.

W czasie tego święta najwyższe odznaczenie Straży Pożarnej - Złoty Znak Związku otrzymał Stanisław Tomaszewski z Helu za 35 letnią służbę. Na całym półwyspie nikt prócz pana Stanisława nie ma takiego odznaczenia.

Inne wysokie odznaczenie - Złoty Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymał również druh Zdzisław Chmielewski. Obu mieszkańcom naszego miasteczka serdecznie gratulujemy.



Za dwa dni - 25 maja 1997 roku - Referendum Konstytucyjne. Udział w nim to moralny obowiązek każdego Polaka i każdej Polki! Przypominamy! Mieszkańcy obwodu nr 1 głosują w Miejskim Przedszkolu, mieszkańcy obwodu nr 2 w świetlicy Szkoły. Lokale czynne są od godz. 6⁰⁰ do godz. 22⁰⁰.

Jan i Anna Lisakowscy dziękują paniom z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Helu za pomoc w pogrzebie ich brata Zygmunta Lisakowskiego.

Bóg Zapłać!

„ANIMALS w Helu”
W piątek 23 maja
2 program TVP
Godz. 16¹⁰

Bardzo ważna ankieta

Ostatnio wielu mieszkańców, choć nie wszyscy, otrzymało do wypełnienia test do programu profilaktyki uzależnień dla rodziców „Czynniki ryzyka i czynniki chroniące”. Prawidłowe i uczciwe jej wypełnienie pozwoli rodzicom zorientować się na jakie ryzyko alkoholowe narażone są ich dzieci. Ankieta, przygotowana jest przez Pełnomocnika Miasta d/s Profilaktyki i rozwiązywania problemów uzależnień, służy do wyłącznego użytku rodziców, nie trzeba jej nigdzie składać ani odsyłać. Ankieta ta zostanie wkrótce przez Urząd Miasta powielona i dostarczona do każdej rodziny.

Dla przykładu przytaczamy kilka pytań.

- Czy Twoje dziecko stać na zakup alkoholu (piwa, wina, lub wódki)? Tak/Nie
- Czy zauważyłeś kiedykolwiek, że sklepy w Waszej okolicy sprzedawały alkohol nieletnim? Tak/Nie
- Czy w środowisku, w którym przebywa dziecko, dorośli uważają za normalne swoje upijanie się lub palenie, lub branie dużej ilości leków? Tak/Nie
- Czy w środowisku domowym ktoś upija się lub bierze narkotyki (nawet od czasu do czasu)? Tak/Nie
- Czy zostawiacie dziecku wolną rękę w sprawach tego, co mu wolno, a czego nie wolno w związku z alkoholem i innymi używkami? Tak/Nie
- Czy Wasze małżeństwo znajduje się w stanie dłuższego i poważnego konfliktu (np. liczne kłótnie, ciche dni, brak zgody w ważnych sprawach) bądź w konflikcie są inne osoby dorosłe wychowujące dziecko? Tak/Nie
- Czy dziecko niechętnie z Wami przebywa i rozmawia, zamyka się, unika kontaktu? Tak/Nie

Im więcej jest odpowiedzi na „Tak”, tym bardziej zagrożone jest dziecko. Każde pytanie odpowiada ustalonym naukowo czynnikom ryzyka.

Oprócz czynników ryzyka specjaliści wyróżniają tzw. czynniki chroniące. Najważniejszym z nich jest silna więź z rodzicami (rodziną). Zatem doskonaląc wzajemne związki w rodzinie, dostosowując je do rozwoju dzieci i Was samych, rodziców - wykonujecie ważną pracę chroniącą Wasze dzieci przed problemami. Rodzice - jesteście dla Niech Ważni!

„Kochać - to dbać o rzeczywiste dobro drugiego człowieka.

Czy możesz powiedzieć o sobie, że potrafisz kochać?”



Marynarka Wojenna - historia - tradycja - współczesność

ORP „Nieugięty”

ORP „Nieugięty” podniósł banderę 10.07.1972 r. Od tego dnia pozostaje w służbie 11 Dywizjonu 9 FOW. Tabliczka w mesie oficerskiej upamiętnia nazwiska dowódców:

- | | |
|-------------------------------------|------------------------|
| 1. ppor. mar. Andrzej Karwalski | 07.07.72 r. - 07.06.74 |
| 2. por. mar. Edward Szmul | 07.06.74 r. - 30.11.79 |
| 3. ppor. mar. Jerzy Górecki | 30.11.79 r. - 26.06.81 |
| 4. ppor. mar. Stawiusz Zygmuntowicz | 26.06.81 r. - 31.08.86 |
| 5. kpt. mar. Ryszard Wilczewski | 31.08.86 r. - 26.01.88 |
| 6. por. mar. Krzysztof Kamiński | 26.01.88 r. - 19.04.89 |
| 7. por. mar. Przemysław Wróbel | 19.04.89 r. - 27.12.93 |
| 8. por. mar. Zbigniew Okuliński | 27.12.93 r. - 03.06.96 |
| 9. por. mar. Jan Bryksa | 03.06.96 r. - |

Por. Jan Bryksa został przeniesiony do sztabu a obowiązki dowódcy okrętu pełni obecnie por. mar. Jarosław Bałasz. Obowiązki zastępcy i d-cy działu (jednocześnie) spoczywają na barkach ppor. mar. Mirosława Zachariasza. Załoga szczyti się posiadaniem najlepszego mechanika w dywizjonie - por. mar. Igora Majewskiego. Wśród członków załogi na uznanie dowódcy zasłużyli: elektryk, służący nadterminowo st. mar. Tomasz Jaworski oraz radiooperator st. mar. Leszek Świątek. Od kwietnia 1997 r. funkcję bosmana okrętowego pełni bosm. Grzegorz Iwański.

W 1994 r. okręt miał okazję uczestniczyć w wizycie kurtuazyjnej w Kórso w Danii. W tym roku najbardziej „pracowitym” dla sprzętu i załogi był kwiecień. Tydzień dyżuru, dozór i ćwiczenia - prawie cały miesiąc w morzu. Jednym z zadań bojowych jednostki było zabezpieczenie rejonu ćwiczeń samolotu Holenderskich Sił Morskich „Orion”.

Poza pracą załoga namiętnie i aktywnie uprawia sport, często rozgrywając zwłaszcza mecze koszykówki. Cz.p.o. D.O. por. mar. J. Bałasz nie tylko zachęca do ćwiczeń, również sam chętnie uczestniczy w rozgrywkach i organizuje wyjścia na salę gimnastyczną. Pasją dowódcy jest ponadto nauka języka angielskiego i praca z komputerem. Te zainteresowania podziela również of. mechanik por. J. Majewski. Po służbie większość kadry udaje się do domów. Dowódca wraz z żoną i córeczką należy do szczęśliwców posiadających służbowe mieszkanie w Helu. Ci mniej szczęśliwi wybierają wynajem pokoi w cywilnych kwaterach, bo wojskowy internat nie cieszy się sympatią - warunki i swoboda nie przystają do ceny „koja” w dwuosobowych pokojach. Ogólnie mimo zmęczenia i nawału obowiązków, członkowie załogi nie narzekają. W przyszłym roku okręt ma w planach centralny remont w stoczni, być może wtedy załoga znajdzie więcej czasu na wypoczynek i ulubione zajęcia sportowe. Stopy wody pod kilem!

V.N.

Pokład musi lśnić jak słońce.

Wygląd okrętu świadczy o załodze. Szczególnym pietyzmem otaczany jest pokład okrętowy, przedmiot ambicji w wielu flotach. Istniał specjalny rytuał szorowania pokładu przy pomocy tzw. „świętego kamienia”. Czyszczenie musiało się odbywać na kolanach. Pierwsza faza pracy obejmowała posypywanie piaskiem z plaży zmoczonego uprzednio pokładu. Potem wychodzili ludzie z miękkim piaskowcem. Świeży piaskowiec miał wielkość 5-funtowej kostki. Na obu końcach były kółka, przez które przewlekano linę. 2 ludzi przeciągało kamień od siebie i do siebie tak długo, aż zeszkrobali brud. Wtedy przychodzili inni z miotłami i wiadrami. Pokłady spryskiwano, piasek z wodą wymiatano do przejść, a następnie usuwano na zewnątrz przez odpływki. Oficer pilnował, by nigdzie nie pozostała najmniejsza plamka. Na koniec wycierano pokład ścierkami do sucha.

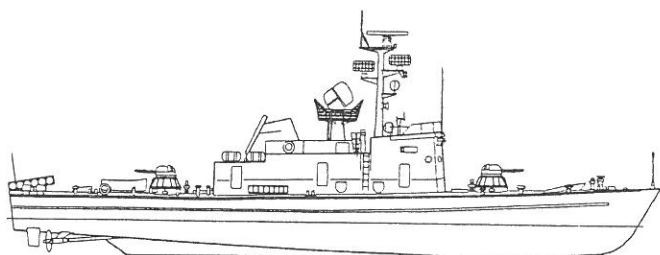
Na żaglowcach MW RP szorowano pokład za pomocą cegły - również na kolanach, pod okiem bosmana okrętowego. W epoce okrętu żaglowego skuteczność szorowania pokładu sprawdzana była w ten sposób, że oficer kładł się nań w białym mundurze lub sprawdzał czystość pokładu białą rękawiczką.

V.N.



Informacje z Garnizonu

- ♦ W dniach majowych świąt w Gdyni przebywał z wizytą kurtuazyjną okręt OZOP Francuskich Sił Morskich „Drougo”. Jego pobyt zabezpieczał ścigacz 11 Dywizjonu 9 FOW ORP „Groźny”.
- ♦ maja br. Flotylla uroczyście pożegnała odchodzącego Dowódcę, kontradmirała Marka Brągoszewskiego. Obowiązki Dowódcy Flotylli przejmuje kmdr Marian Prudzenia.
- ♦ Ze względu na liczne prośby i zapytania naszych czytelników dotyczące funkcjonowania Wojskowej Administracji Mieszkaniowej planujemy przeprowadzenie wywiadu z kierownictwem WAM. Prosimy zainteresowanych o sygnalizowanie problemów i zapytań w formie listów (kartek) do Redakcji. Zapewniamy nieujawnianie nazwisk osób pytających.



PRZYJACIELE HELU = PARTNERSTWO DLA ŚRODOWISKA

Łowiłem szczupaki w Zatoce Puckiej.

Przygody wędkarskie, a w tym połów szczupaków w Zatoce Puckiej, to spory fragment mojego życiorysu. Zapewniam jednak czytelników, że wędkarstwo oddzieliłem od biografii i dalej będę więcej pisał o rybach.

W 1955 r. porty helskie były o połowę mniejsze i 50% nabrzeży było jeszcze drewnianych. Tu i tam gromadzić i układać zaczęto głazy kamienne, kesony do nowej rozbudowy portów.

Z moło czy innych pomostów widać było kłębiące się lawice płoci zmieszanych z leszczami. W cieniu kadłubów okrętów i kutrów stały duże grupy okoni, a koło pali wspierających konstrukcje umocnień portowych wily się węgorze lub ustawione do ataku stały szczupaki.

Lowców było mało. Nikt nie należał do żadnych organizacji wędkarskich a metody połowu każdy prezentował po swojemu. Po prostu łowił ten kto posiadał kawałek żyłki i haczyk. Ja umiowałem połów szczupaków na żywcą. Mała płoteczka, okonek, 3-4 m zanurzenie i już po chwili spławik jechał pod wodę zwiastując, że przynęta z kotwiczką utknęła w paszczy szczupaka. Łowiłem w portach, za falochronem, a od czasu do czasu łodzią wypuszczałem się na „zwele” (skarpe zmiennych głębokości) w stronę Jastarni. Na pływaczach szukałem dołków z roślinnością i tam stawiałem 1-2 żywcówki przy burcie. Szczupaków o masie średniej 2-4 kg łowiłem zawsze tyle ile miałem koleżeńskich zamówień. Wyruszałem na szczupaki głównie pod Juratę. Jastarnię a przy dobrym wietrze z kilkoma kolegami wypuszczaliśmy się nawet pod Rewę.

Stojąc okrętem w Gdyni szczupaki łowiłem koło pierwszej i drugiej „formozy” (tak wtedy modnie nazywano dzisiejsze torpedownice). Sam połów prowadziłem z dryfu już przez klasyczne spinningowanie. Przynętą zazwyczaj były niemieckie blachy typu „Heintz”.

W 1970 r. kolega S. Ogiński zapoznał mnie jeszcze z innym łowiskiem szczupakowym. Była to Jama Chalupska. Tu długo z łodzi rybackiej łowiłem szczupaki - chyba przez 5 lat. Łowiłem rano, w południe i wieczorem, a zejścia z łowiska bez ryby były niezmierną rzadkością. Rano i wieczorem kiedy było ciemnowo brały dorodne szczupaki 3-7 kg, bliżej południa wieszały się „kilowce” zwane przez nas „śledziami”. Do łodzi siadało nas zwykle trzech, czterech z uwagi na swobodę rzucania no i siłę wiosłowania. Przy stanie morza 3 szczupaki były pewnie. Przy sztyle i w pełni dnia intensywność brań malała. Pamiętam jak w maju łowiąc szczupaki na błystkę z łodzi pana Budzisa, koło burt wprost gotowało się od trącej płoci. Chcąc zmienić pozycję wraz z kotwicą z wody wyjmowało się 50 - 70 kg traw a wśród nich często przebywała zdrowa, ale tylko otumaniona szalem godowym półkilogramowa płotka.

Okolo 1975 r. szczupak w Zatoce Puckiej zaczął zanikać, a ja zamiast szczupaków zacząłem łowić belonę.

Władysław Owcarz

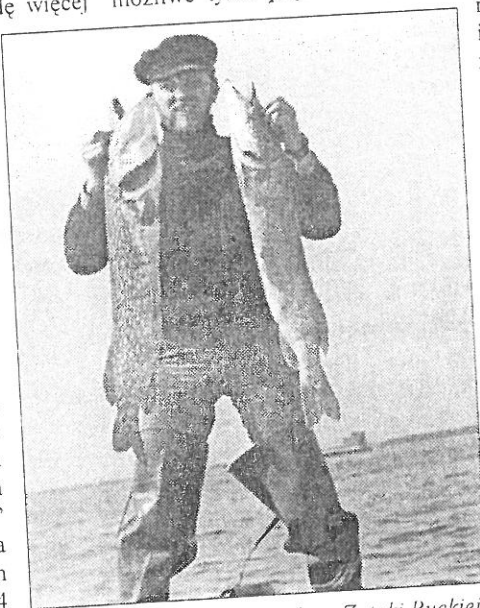
Jak wyginął.

Szczupaki bytujące w Zatoce Puckiej pozbawiono naturalnych tarlisk. Prócz roślinności podwodnej; trawy morskiej, morszczynu i widlika były nimi brzegi Płutnicy i docierające do niej łukowe kanały. Stan taki trwał od 1972 roku gdy u ujścia tej rzeki postawiono jaz pozbawiony przepławki dla ryb. Rok przegrodzenia dał najbardziej obfite połowy ryb. Rybakom złowiono ponad 45 ton szczupaków. Ryby te nie mogąc przedostać się do miejsc rozrodu koncentrowały się w okolicznych wodach przybrzeżnych. Ciekające tarlaki łowiono na głębokościach 2-3 m gdzie, wśród roślinności porastającej dno, składały ikry. Podobna sytuacja miała miejsce rok i dwa później. Jednak złowiono wówczas już tylko 22 i 10 ton szczupaków. Przez kolejne lata wydajności połowów spadały wielokrotnie. Stało się to pomimo wprowadzenia w 1973 roku zakazu połowów tych ryb w okresie tarła. Dzisiaj statystyki połowowe nie odnotowują tego gatunku w ogóle. Trudno jest złowić choćby jedną sztukę. Jednak sam... nie wyginął.

Krzysztof E. Skóra

Powrót dinozaura?

Pomimo, iż szczupak wyginął w Zatoce Puckiej, istnieje szansa aby przywrócić ten gatunek naszym wodom. W chwili obecnej będzie to możliwe tylko poprzez zarybianie zatoki. Dzisiejsza technologia daje



Wędkarskie trofea z Zatoki Puckiej.
(zdjęcie wykonane w Helu w początku lat 80)

możliwości sztucznego tarła. inkubacji ikry i podchowu wielu ryb, m.in. szczupaka. Prowadzone przez człowieka działania wylęgarnicze zwiększają szanse osiągnięcia wieku dorosłego przez młode ryby, w stosunku do możliwości jakie istniałyby w naturze.

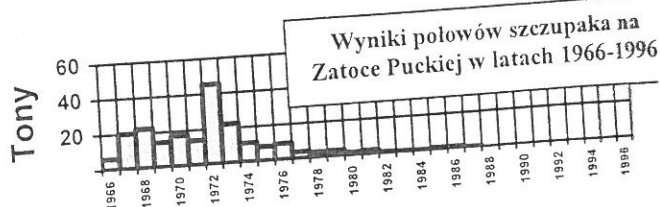
Dnia 29 kwietnia 1997 r. do Stacji Morskiej w Helu przywieziono dwa litry zaoczkowanej ikry szczupaka, pochodzącej z jeziora Wdzydze. Ikry poddano inkubacji w urządzeniach wylęgarniczych helskiej placówki tzw. stojach Weissa. O ile próby technologiczne dotyczące hodowli i rozmnażania szczupaka w wodach słodkich są dobrze poznane, to w wodach słonawowodnych Bałtyku takich przedsięwzięć nie podejmowano.

Proces inkubacji odbywał się w dwóch niezależnych obiegach wody - otwartym i zamkniętym. W obiegu otwartym woda użyta do inkubacji ikry pochodziła bezpośrednio z Zatoki Puckiej, czerpana ujęciem wody morskiej. Wadą systemów otwartych jest niestabilność parametrów fizykochemicznych wody, a przede wszystkim temperatury. Prowadzi to do obumierania w mniejszym lub większym stopniu inkubowanej ikry i narybku. Strat nie uniknięto również w tym eksperymencie. Temperatura wody wahała się od 6,5 do 10,3°C i 14,2 do 17,6°C. Ponadto w czasie doświadczenia wystąpiła choroba gazowa, która jest spowodowana przesyleniem wody gazami atmosferycznymi. Równolegle prowadzono inkubację ikry w obiegu zamkniętym. W tym przypadku straty były bardzo niewielkie. Temperatura wody wynosiła stale 12,5°C. Wadą obiegów zamkniętych jest natomiast gromadzenie się w wodzie produktów przemiany materii organizmów żywych. Prostą radą na takie zanieczyszczenia jest system „ze działających filtrów biologicznych. Filtry takie wykorzystano w tym eksperymencie. W obydwu obiegach zasolenie było bardzo stabilne i wynosiło od 7,5 do 7,7‰.

W dniu 11 i 12 maja 1997 uzyskany materiał zarybieniowy w liczbie 40 tys. sztuk wypuszczony został do Zatoki Puckiej. Zarybiono okolice portu rybackiego od strony Małej Plaży. Małe szczupaczki były ostrożnie uwalniane pomiędzy gwiadoblokami. Tam powinny znaleźć dogodne warunki na przeżycie pierwszych kilku, najtrudniejszych miesięcy.

Zakup ikry sfinansował Urząd Miasta w Helu. To cenna inicjatywa, która może w przyszłości przywrócić ten gatunek okolicom Helu. Jednak aby tak się stało, akcje zarybieniowe trzeba prowadzić przez kilka najbliższych lat. **Apelujemy** również do rybaków i wędkarzy aby każdego złowionego w okolicach Helu szczupaka przynosili do Stacji Morskiej w Helu. Prosimy o niepatroszenie i nieskrobanie ryb. My to zrobimy za Was. Po dokonaniu niezbędnych analiz rybę będziemy niezwłocznie zwracali. Musimy przeprowadzić odpowiednie pomiary aby móc lepiej i efektywniej wpływać na zwiększenie się liczebności szczupaka.

Jerzy Horackiewicz





Jakie substancje są uznawane za środki dopingujące?
Do środków dopingujących zalicza się:

- środki pobudzające mózg, jak: amfetamina, efedryna, kofeina
- środki narkotyczne i p/bólowe, jak: morfina, kodeina, kokaina
- środki moczopędne, np. furosemid
- środki pobudzające beta-receptory, np. salbutamol
- krew pełna i masa erytrocytarna
- hormony peptydowe, jak erytropoetyna czy gonadotropina łożyskowa
- hormony anaboliczno-androgenne, np. testosteron i jego syntetyczne analogi oraz metanabol.

Kto stosuje takie preparaty?

Jak widać z tego wykazu to tylko niektóre z tych środków można stosować indywidualnie, głównie testosteron i metanabol. By stosować pozostałe trzeba mieć odpowiednio zorganizowane zaplecze fachowców i warunki techniczno-laboratoryjne.

Jakie niebezpieczeństwa niesie stosowanie środków dopingujących?

Mogą to być następstwa natychmiastowe oraz odległe.

W wyniku stosowania środków dopingujących oraz forsownego wysiłku reguły może dojść do ostrej niewydolności krążenia i oddychania. Następstwem tego może być nagła śmierć. W takich okolicznościach zmarł w 1960 r. podczas Olimpiady w Rzymie, pewien duński kolarz. Ale zmarł do tej pory nie tylko on, lista tragedii jest dosyć długa.

Natomiast następstwa odległe występują najczęściej po stosowaniu środków hormonalnych. Hormony działają bowiem bardzo szeroko:

- blokują one na zasadzie sprzężenia zwrotnego, wydzielanie hormonów własnych.
- są to substancje o potężnej sile działania na cały ludzki organizm.

Receptory dla hormonów znajdują się w około 300 różnych tkankach, a więc w mózgu, mięśniach, kościach i wątrobie, naczyniach krwionośnych, skórze itp.

Co one powodują konkretnie?

Dłuższe przyjmowanie tych preparatów powoduje zaburzenie naturalnych procesów w ludzkim organizmie i sprzyja:

⇒ w sferze psychicznej:

- depresji i agresywności
- zaburzeniom wydolności seksualnej

⇒ w sferze fizycznej:

- nadciśnieniu
- chorobie wrzodowej
- marskości wątroby
- otyłości.
- zrzesztotnieniu kości
- nowotworom
- cechom męskim u kobiet
- cechom żeńskim u mężczyzn
- skróceniu życia.

Od kiedy ludzie stosują środki dopingujące? Od bardzo dawnych czasów. Najstarszymi środkami dopingującymi są alkohol i roślinne narkotyki. Najnowszymi zaś syntetyczne hormony.

Czy wydano walkę stosowaniu środków dopingujących? Tak, ale jest to krótka historia, mianowicie dopiero w 1967 r. przy MKOL zaczął działać Komitet do Zwalczania Doping w Sporcie. Kartę Antydopingową wraz z zasadami określono w 1988 r. Polska ratyfikowała tę kartę w 1990 r.

W następnym spotkaniu porozmawiamy o zapobieganiu miażdżycy i chorobie wieńcowej.

Józef Krawczuk

Zwykli niezwykli

W odległych czasach mojego dzieciństwa na pytanie: kim chcesz być jak dorośniesz - chłopcy odpowiadali najczęściej - strażakiem, kolejarzem, listonoszem. Ten ostatni zawód cieszył się sympatią między innymi z tego powodu, że listonosz przynosił paczki, pieniądze, a nade wszystko nowiny ze świata i we wszystkich domach każdy był zawsze bardzo serdecznie. Znał wszystkich i wszyscy jego znali.

Dziś w naszym cyklu przedstawiamy sylwetkę pana Jana Waszaka związanego z Poczta od 33 lat, a z helską placówką od lat 31. Przez te wszystkie lata pracował najpierw jako listonosz, później doręczyciel, teraz znów powrócono do tradycyjnej nazwy tego zawodu. Jego pierwszym Naczelnikiem był Wiktor Ślęczka, później panie Pietroni i Pawlikowska, obecnie pani Borkowska.

Przez pierwszych 8 lat z torbą na ramieniu, w deszczu czy śniegu, w dni upalne czy mroźne, później na elektrowózkach. Paczki dostarcza mieszkańcom całego miasta a ponadto obsługuje placówkę pocztową na terenie KPW Hel. Paczek tych jest teraz około 450 miesięcznie. Kiedyś przed laty, szczególnie w okresach przedświątecznych, było ich prawie 150 dziennie! Były też znacznie większe obroty gotówkowe. Przez pocztę przechodziły pieniądze dla wojska i Kogi - dziś funkcję tę przejęły banki.

Zna w Helu prawie 80% ludzi, nieco mniej z kadry z uwagi na częstą rotację. A ilu mieszkańców zna listonosza Jana Waszaka? Z nazwiska może niewielu, większość mówi „ten siwy z pocztowego wózka”, „Jasio z poczty”, ten „brifka”.

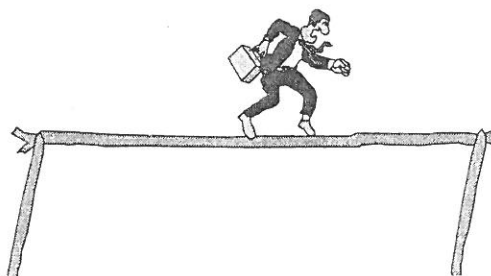
Kaszub, matka z d. Orzeł pochodzi ze Sławoszyzna. Pracując na poczcie, po 2 latach ożenił się z koleżanką po fachu Marią, Haliną Klebba, rodowitą helanką. Zamieszkali w domu rodzinnym na Osiedlu Rybackim. Jego dorośli synowie odnaleźli niedawno swe korzenie - „tato, naucz nas mówić po kaszubsku”.

Zna, jak powiedziałem, bardzo wielu ludzi naszego miasta, ich problemy, jest często powiernikiem ich trosk i zmartwień. Z pracy i z życia jest zadowolony „te helskie 31 lat minęły jak z bicia strzelił”.



Wbrew panującej opinii uważa, że Hel jest miastem bezpiecznym. Nigdy w swej pracy nie czuł się zagrożony, spotkanie z tzw. marginesem społecznym rozładowywał zawsze uśmiechem i żartem. Z plagą listonoszów, groźnymi psami, też umie sobie poradzić. Powszechnie lubiany i ceniony zasłużył, jak mało kto na miejsce w rubryce „zwykli - niezwykli”.

S.Ostrowski



W nawiązaniu do opublikowanego w numerze 11 „Helskiej Blizy” naszego listu do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków informuje:

- List opublikowano bez zgody Nadmorskiego Parku Krajobrazowego - został przesłany jedynie do wiadomości Stowarzyszenia Przyjaciele Helu,
- Nie było naszą intencją wchodzenie w sprawy personalne, w związku z tym jakiegokolwiek interpretacje personalne nie mają podstaw,
- Pragnęliśmy zwrócić uwagę na niepokojące procesy i problemy związane z planowaniem architektonicznym uroczego miasta zagrożonego „brzydką” architekturą.”

Dyrektor
mgr Aleksander Janta

Redakcja „H.B.” z mieszanymi uczuciami przyjmuje aktualną korespondencję pana dyrektora NPK, która jest echem na własne pismo skierowane do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, a dotyczące „brzydkiej” architektury w Helu (przypominamy je poniżej). Pan dyrektor tłumaczy obecnie, że nie było w nim wskazań personalnych, co do osób odpowiedzialnych za istnienie i powstawanie obiektów niszczących krajobraz i kulturowy klimat Helu. Zadziwia, naszym zdaniem, troska respondenta o to, aby broń Boże nie ujawniać osób, które doprowadzają do takiego stanu. Pragniemy przypomnieć, że minęły już czasy anonimowych dokumentacji, czy też braku imiennych podpisów na projektach i decyzjach je zatwierdzających. Mamy nadzieję, że „nożyce”, które już się odezwały, łaskawie odkryją swoją przylbicę i wytlumaczają społeczeństwu przyczyny pojawiania się, zwłaszcza w zabytkowym centrum Helu „szpetnych” obiektów. Ze swojej strony obiecujemy, że będziemy interweniować, aż do skutecznego wyjaśnienia sprawy.

Redakcja

Władysławowo 26 marca 1997 r.

Pan mgr inż. arch.
Marcin Gawlicki
Wojewódzki Konserwator Zabytków
80-958 Gdańsk

W związku z planowaną wizytą Pana w Helu zwracamy się do Pana z uprzejmą prośbą o podjęcie rozmów z władzami miasta na temat problemów związanych z estetyką i architekturą nowych substancji budowlanych w mieście.

Zdaniem naszym stan ten budzi niepokój.

Dotyczy to głównie obiektów prowizorycznych, sezonowych jak również trwałych, tzn. budynków gospodarczych, faktycznie przeznaczonych dla funkcji letniskowej.

Z przykrością stwierdzamy, że formalna degradacja krajobrazu miasta zaczyna się już na etapie dokumentacji, tj. projektów, które beztrząsco są zatwierdzane przez tamtejszy Urząd.

Bylibyśmy niezmiernie wdzięczni, gdyby przekonał Pan Władze Miasta, aby nie korzystały z doradztwa osób niekompetentnych, a więc wszelkiego rodzaju techników, inżynierów konstruktorów, budowlańców, itp. Zdaniem naszym np. zatrudnienie inżyniera konstruktora jako architekta w warunkach małego, uroczego miasteczka rybackiego, które posiada swój specyficzny nastrój i klimat, i które jest objęte w całości ochroną konserwatorską, mija się z celem.

Osoba taka pomimo najlepszych intencji jest nie przygotowana do wykonywania weryfikacji architektoniczno-plastycznej.

W rezultacie, przy takim stanowieniu sprawy miasto zamiast pozytywnego rozwoju skłania się do architektury przypadkowej i bezwyrazowej w żaden sposób nie nawiązującej do historycznych wartości zabudowy Helu.

Pragniemy nadmienić, że tego samego zdania są aktywni mieszkańcy Helu zrzeszeni w Towarzystwie „Przyjaciele Helu”. To właśnie od nich, poza naszą oceną otrzymujemy sygnały co do zagrożenia miasta szpetną architekturą.

Uważamy, że nadszedł czas, aby w celu dziedziny decydencką oddać w ręce doświadczonego i wykształconego architekta, względnie konserwatora zabytków, nawet gdyby miał spełniać tylko nadzór względnie konsultacje w częściowym wymiarze godzin.

Z poważaniem

Specjalista ds. architektury
mgr inż. arch. Bruno Wandtke

Dyrektor
mgr Aleksander Janta

Do wiadomości:
Towarzystwo „Przyjaciele Helu”

Matura w helskim Liceum

25 kwietnia Liceum Ogólnokształcące w Helu ukończyło 32 uczniów. Do egzaminów dojrzałości przystąpiło 30 (w tym 1 ubiegłoroczny): Justyna Adrych, Ewelina Barlasz, Tomasz Białk, Sylwester Ciszewski, Teresa Dahl, Agnieszka Dytkowska, Kamila Górecka, Joanna Janiuk, Waldemar Kamiński, Beata Karnowska, Magdalena Kasprzyk, Agata Konkel, Barbara Konkel, Bogumiła Konkel, Maciej Krzesiński, Katarzyna Lewandowska, Dominika Lewicka, Rafał Miętkiewicz, Katarzyna Muza, Katarzyna Nadolna, Aleksandra Niska, Artur Oszczęda, Beata Przewoźniczuk, Jacek Rzepko, Bartłomiej Sprusiński, Anna Truszczyńska, Jadwiga Urbanowicz, Agnieszka Wawrowska, Krystian Woźniak, Karina Wróbel.

To im w maju poświęcamy najwięcej troski i uwagi. Z niecierpliwością razem z uczniami oczekujemy wyników każdego egzaminu dojrzałości.

Tradycyjnie - przed egzaminem, błogosławieństwa i duchowego wsparcia udzielił maturzystom Ojciec Klauzdyusz.

Pani Burmistrz i Przewodniczący Miejskiej Rady wręczyli wszystkim maskotki na szczęście.

6 maja o godzinie 9⁰⁰ rozpoczął się pisany egzamin dojrzałości z języka polskiego. Następnego dnia były egzaminy pisemne z matematyki, języka angielskiego i biologii.

Wyniki egzaminów pisemnych, warunkujące możliwość przystąpienia do egzaminów ustnych, okazały się pomyślne dla wszystkich.

Wyjątkowo poszczęściło się **Beacie Karnowskiej**, która uzyskała ocenę celującą z języka polskiego i bardzo dobrą z języka angielskiego.

Kasia Nadolna otrzymała z języka polskiego ocenę bardzo dobrą.

Zasługują one na uwagę z tego względu, że spełniając inne warunki określone państwowym regulaminem egzaminów dojrzałości, zostały zwolnione z obowiązku zdawania egzaminów ustnych: Beata z języka polskiego i języka angielskiego a Kasia z języka polskiego. Beata zdała już egzamin ustny z matematyki. Tym sposobem jest również pierwszą abiturientką w tym roku. Pilność i systematyczność opłaciły się. Beacie i Kasi oraz ich rodzicom gratulujemy sukcesu.

Ostatni egzamin tegorocznej matury (chodzi o egzamin ustny z języka polskiego) odbył się w naszej szkole 27 maja.

Wspomnieć warto, że helskie liceum działa już szósty rok a tegoroczna matura jest trzecią z kolei.

W bieżącym roku przystąpiliśmy do pilotażowego programu „Nowa Matura” ze wszystkich przedmiotów. W ramach tego programu w marcu b.r. odbyła się w klasie maturalnej tzw. próbna matura. Pozwoliło to na lepsze przygotowanie się do właściwej matury zarówno uczniom jak i nauczycielom. Przed każdą maturą nauczyciele przedmiotów maturalnych odbywają szkolenia w Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku. Zestawy zadań maturalnych oraz kryteria oceniania ustalił Wojewódzki Zespół Egzaminacyjny. Wszystko to pozwala nam przyrównać wyniki naszej pracy i wiedzy uczniów do standardów ogólnojewewódzkich.

Tym bardziej cieszy nas każdy sukces przeświadczenie, że nasze małe liceum nie jest gorsze od innych.

Dyrektor Szkoły
mgr Leonarda Ciepluch

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” 84-150 Hel P.16
Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A. P/Puck 301891-55039-132
Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Violetta Nowak,
Małgorzata Strachanowska, Alicja Winkler
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski
Opracowanie graficzne i skład: Jerzy Horakiewicz i Lidia Rydz
Rysunki: Beata Fiszanka
nakład 500 egz.
DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF, Runia, tel. (058) 71-19-82